

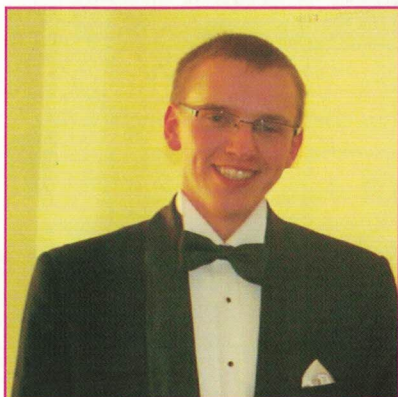


TEMATY Koronowskie

ROK XVIII PISMO REGIONALNE NR 2 (69) 2007

2,50

KRYSTIAN RASZ



MONIKA
TOMCZAK



SEBASTIAN



BYZDRA

AŻ 60
ZDJĘĆ

OD TEMATÓW
DO TEMATÓW
15 - 16



MACIEJ KARWASZ



- ❖ Katarzyna Karwat o ks. Dachterze 2
- ❖ Koronowo 1410 4
- ❖ Dzień Matki 5
- ❖ Jarosław Jakubowski o kinie „Brda” 6
- ❖ Dariusz Krzyżelewski o malarzu i poecie 7
- ❖ Świat w oczach koronowskich poetów 10 - 11
- ❖ Grażyna Jasiek o nie lada wyzwaniu 12
- ❖ Grzegorz Myk o Victorii 13
- ❖ Mirosława Wiśniewska o ambasadorze gminy Koronowo 14



LILIANA CZECHOWSKA

Angelika Meller





OD REDAKCJI

Proponujemy Państwu spotkanie z artystami z naszego miasta. Tutaj mieszkają i tworzą. Niektórzy z nich rozslawiają Koronowo zagranicą. To ludzie utalentowani, wrażliwi, pełni pomysłów na życie. Oni widzą świat w innych barwach. Zmagają się z rzeczywistością, która często odbiega od tego czego sami oczekujemy, a nie mamy siły lub nie wiemy jak ją zmienić. Ich twórczość powinna zmusić nas do refleksji nad tym, co nas otacza. Refleksyjne są teksty i opowiadania ukazujące nasz świat w krzywym zwierciadle. Krótkie fotoreportaży ukazują nasz – Ziemi Koronowskiej – świat kultury. Niewiele osób uczestniczy w imprezach promujących naszych artystów. Mamy nadzieję, że to się zmieni. Będziemy zachęcali do spotkań z tzw. kulturą wyższą. Natomiast historia, przekazuje przeszłość dla teraźniejszości. Pokazuje klęski i zwycięstwa, odnosi się do kultury duchowej i materialnej. Nie chcemy bez niej żyć. Jednak nie możemy jej traktować wybiórczo. Miejsca pamięci nie mogą wyglądać jak śmietniki, a świecić blaskiem tylko przy okazji. Niestety tak się dzieje. Przekonaliśmy się o tym podczas spaceru 13 maja. Co się stało ze ścieżką dydaktyczną? Kto o niej zapomniał? A kto powinien o nią również zadbać? To nasza wizytówka. Natura obdarzyła nas wyjątkowo pięknym krajobrazem. Dlaczego o tym zapominamy? Przecież chcemy być Ziemią Koronowską – lecz czystą i zadbaną. Obudźmy się! Imprezy ku czci i na pokaz to za mało! Jeszcze nie wyjechaliśmy na dobre „w gminę” Obiecujemy, że w następnym numerze będziemy w różnych miejscowościach. Życzymy wielu wrażeń podczas lektury naszych „Tematów Koronowskich”.

REDAKCJA

OD TEMATÓW DO TEMATÓW

historyczno - społecznych

Do końca nie tracił nadziei

W Salnie chcą uczcić pamięć błogosławionego księdza męczennika Franciszka Dachtery

„Pozdrów moją rodzinę. Niech nie płaczą. Bóg tak chce. Zgadza się z Jego wolą, choć serce rwie się do swoich” – tak z życiem i bliskimi żegnał się ksiądz Franciszek Dachtera, zamęczony przez hitlerowców w 1944 roku w obozie koncentracyjnym w Dachau. Miał zaledwie 34 lata, ale w pamięci tych, którzy go znali, zachował się jako wyjątkowy kapłan.

Salno. To właśnie tutaj 22 września 1910 roku urodził się Franciszek Dachtera. Miał siostrę i trzech braci (najstarszy z nich także został księdzem, był profesorem w gnieźnieńskim Seminarium Duchownym). Nauczycielska rodzina o katolickich tradycjach silnie wpłynęła na jego decyzję o przystąpieniu do stanu kapłańskiego. Zanim jednak do tego doszło, mały Franciszek chodził najpierw do szkoły w pobliskim Wierchucinie Królewskim. Jako dziesięciolatek rozpoczął naukę w Wyższej Szkole Chłopców w Koronowie. Uczęszczał tam na prywatne lekcje łaciny do księdza Żelaznego – wikariusza. Kolejnym miejscem edukacji młodego Dachtery było (od trzeciej klasy) Państwowe Gimnazjum Klasyczne w Bydgoszczy. Miał dwanaście lat, kiedy pod koniec sierpnia 1922 roku przystąpił do I Komunii Świętej. Jako gimnazjalista należał do koła abstynentów, organizacji filomackiej, zaangażował się w harcerstwo. Regularnie brał udział w niedzielnych mszach, odprawianych dla jego szkoły w „Klaryskach”. Uchodził za wyjątkowo pobożnego.

Katarzyna Karwat

CDN



Błogosławiony
ksiądz Franciszek Dachtera

Miejsca pamięci księdza Franciszka Dachtery:

1. Tablica w kościele Klarysek w Bydgoszczy
2. Tablica w szkole przy ul. Konarskiego w Bydgoszczy
3. Tablica w dawnym Gimnazjum Klasycznym przy Placu Wolności w Bydgoszczy
4. Tablica w Domu Harcerza przy ul. Libelta (Bydgoszcz)
5. Tablica na kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa przy Placu Piastowskim (Bydgoszcz)
6. Tablica na rodzinnym grobowcu na cmentarzu Najświętszego Serca Pana Jezusa (Bydgoszcz)
7. Tablica przy ul. Artyleryjskiej (Bydgoszcz)
8. Tablica pamięci w Kościele Garnizonowym w Warszawie, poświęcona kapłanom wojskowym, poległym na froncie i pomordowanym w obozach hitlerowskich w latach 1939-1945



ZAGADKA HISTORYCZNA

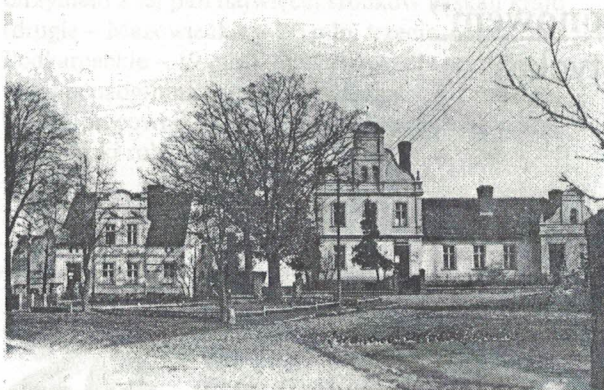
ODPOWIEDZI
PROSIMY
NADSYŁAĆ

DO 31.06.2007

NA ADRES REDAKCJI

W którym roku Koronowo uzyskało połączenie koleją wąskotorową z Bydgoszczą?

FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA



POZOSTAŁY JUŻ TYLKO WSPOMNIENIA ...

ZAGADKA

Z NR 68

Zdjęcie przedstawia
pracowników apteki
znajdującej się w
budynku dzisiejszego
Banku PKO



Prawidłowe rozwiązania zagadki historycznej z numeru 68 TK nadesłali:

Jan Ślaski, Anna Krzyżelewska, Zdzisław Czarnowski, Grzegorz Wiese, Ewa Marcinkowska - wszyscy z Koronowa oraz Piotr Tywuschik ze Stronna, Milena Block z Grudziądza i prawie stały uczestnik naszej zabawy historycznej - Edmund Boiński z Oświęcimia. Nagrodę główną - książka "Cystersi na Pomorzu i Kujawach" otrzymuje Ewa Marcinkowska, wszyscy otrzymują monetę z Festynu Cysterskiego 2006 r.

GRATULUJEMY

Nagrody czekają w PIT Ko-wo
Plac Zwycięstwa 22/2

Koronowo 1410

Historia Koronowa oraz ziem je okalających jak dzieje naszego państwa jest również bardzo burzliwa. Wielokrotnie palona i grabiona, toczyła przez lata nierówną walkę z Zakonem Krzyżackim. Po klęsce grunwaldzkiej raz jeszcze Teutonowie chcieli odbudować swoją potęgę. Krzyżacy zapragnęli przejść przez Koronowo w głąb Kujaw i Wielkopolski. Chciano zająć Tucholę, Koronowo i Bydgoszcz. Jagiełło przewidując uderzenie, doprowadził dnia 10 października 1410r. do bitwy pod Koronowem. Rycerze pod wodzą Jana Naszana z Ostrowic pokonali armię krzyżacką. Doprowadziło to do załamania się ofensywy i przejęcia inicjatywy przez króla Jagiełłę. Zwycięstwo to poskutkowało podpisaniem 1 lutego 1411 roku tzw. „pokoju toruńskiego”. Znaczenie tej bitwy przez wieki było niedoceniane. Jan Długosz w swej kronice pisał: „A lubo wygrana pod Koronowem była rzeczywiście mniejsza niż pod Grunwaldem, wszelako ze względu na niebezpieczeństwo, wytrwałość i zapal walczących można ją wyżej kłaść nad grunwaldzką, to historycy pomniejszyli znaczenie tej bitwy.

Ja zafascynowany historią Koronowa, oraz bitwą, a wzorując się na XIX wiecznej powieści poetyckiej spróbowałem opisać to wydarzenie. Jaki jest końcowy efekt tej mej bitwy- zostawiam ocenie czytelnikowi.

Jan Woźniak
(sierpień 2005rok)

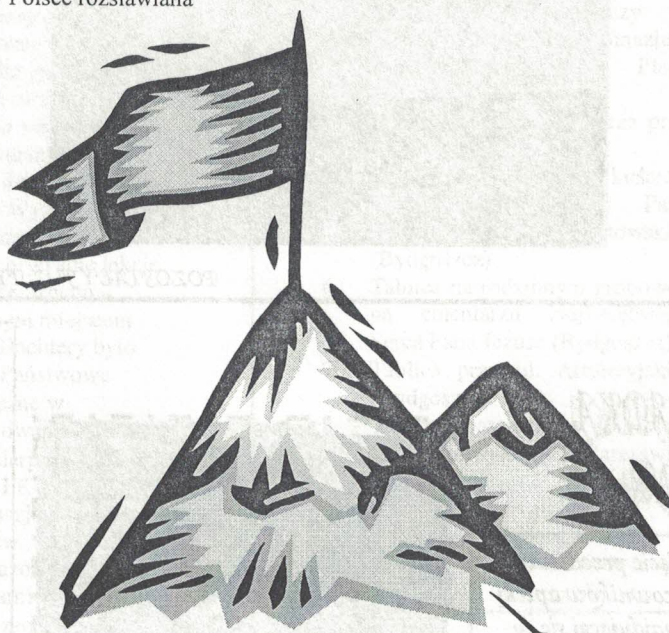
„Bitwa pod Koronowem” (powieść poetycka)

WSTĘP

Nie minęło dni wiele jak zakon krzyżowy
W lipcowym skwarze unosi klęski
Sztandar swój biały, we krwi jego okowy,
Krzyż znak Niemców, czarny, jeszcze zwycięski,
Groźne wyciąga ramiona
Ku Corona Marie, wbity na wzgórzu
Chce z góry objąć, ta siła od wieków potępiona,
Te lasy szumiące, siedliska Polan, Owiane z bitewnego kurzu.
Cystów Byszewskich mury pobielane
Nie raz palone, w imię Krysta oblegane
Stara ta osada, Smeysche kiedyś zwana, Sławą swych obrońców w Polsce rozslawiana
Gdy ujrzał biskup Wiśław, krainy tej progi,
Lud butny, przeprawy pilnujący. Krzyżące rarygi.
Wśród przepastnych lasów, rzeki opiekuńcze, zielone ramiona
Felix Vallis, Szczęśliwą Doliną dotąd ją nazwano
O wodo – wkrótce twe brody zła stopa pokona
Śmiercionośne szeregi, ciężkie hufce przeganiano
W mrokach nocy nienawiść narodów co od wieków
Wzrasta, nie zna żadnych lęków
Ani zaklęć, ni modłów pobożnych.

I

Z krzyżackiej wieży przepastny grzmi dzwon,
Pomorzanie tu kiedyś swego wodza wynieśli na tron,
Z dawnych dziejów dziś mury pozostały
Nowym Jasiencem zwane, wojnę z czasem przegrały
Michał Kuchmeister, komtur, uroczyste kielich wznosi
Współbraci wita, zasiedli kołem, nowe wieści głosi
Wojna- czas pomścić grunwaldzkich sztandarów drzewce
Wojna- w imię Boga- złotem puchary błyskały
Wina purpury, jak krew nienawiść w trzewia wlewała
Michał usiadł, ręką głowę wspiera, daje znak służebnej dziewce
Rycerstwo obce, krzyżowych zastępców przyjaciele
Francuzi, murgrabiowie teutońscy, i innych jeszcze wiele
Służebne jadlo noszą, wina nie żałują- Wojna!
Teraz i inni w upojeniu krzyki wznoszą
Miecze dobywają, o pierwszeństwo w bitwie proszą
Tam im noc cała przechodzi w moc postanowień zbrojna.



Wsparcie dla uczniów i studentów

Rząd za pośrednictwem Wojewody Kujawsko-Pomorskiego zdecydowanie wspiera uczniów i studentów z regionu. Na środki finansowe (poza subwencją oświatową) mogą liczyć wszystkie gminy województwa.

20 marca 2007 roku Wojewoda Kujawsko-Pomorski wystąpił do Ministra Finansów z wnioskiem o zwiększenie z rezerwy celowej „Dofinansowanie Narodowego Programu Stypendialnego” wydatków na pomoc materialną dla uczniów o kwotę ponad 24 milionów złotych. Środki przeznaczone będą na udzielenie przez gminy pomocy materialnej uczniom w formie stypendiów i zasiłków szkolnych, których celem jest zmniejszenie różnic w dostępie do edukacji oraz umożliwienie pokonywania barier dostępu do edukacji wynikających z trudnej sytuacji materialnej ucznia w pierwszym półroczu 2007 r. Trzeba zaznaczyć, że Kujawsko-Pomorskie otrzymało z tej puli najwięcej środków w skali kraju (drugie – Mazowieckie – 20 mln, trzecie – Podkarpackie – 19 mln). Dodatkowo dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych pochodzących z rodzin byłych pracowników państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej (PGR),

w ramach "Dofinansowania Narodowego Programu Stypendialnego", zostały uruchomione środki na stypendia w wysokości ponad 800 tysięcy złotych na pierwsze półrocze 2007 r.

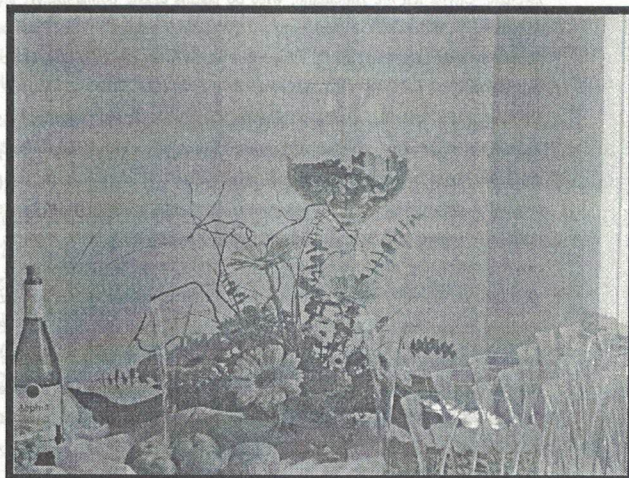
20 marca wystąpiliśmy do Ministra Finansów z wnioskiem o zwiększenie rezerwy celowej o kwotę blisko 2,5 miliona złotych na sfinansowanie realizacji zadania nauczania języka angielskiego w klasach pierwszych szkół podstawowych w pierwszym półroczu 2007 roku. Wcześniej – pod koniec lutego – zostały już uruchomione środki (342 tysiące złotych) na sfinansowanie w okresie styczeń-czerwiec 2007 roku stypendiów Prezesa Rady ministrów dla szczególnie uzdolnionych uczniów z terenu naszego województwa oraz ponad 1,8 miliona złotych z funduszy unijnych („Wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez programy stypendialne” ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego) na wypłatę stypendiów i innych form pomocy materialnej dla młodzieży wiejskiej także w pierwszym półroczu 2007 roku.

Nie zapominamy również o studentach, dla których w tym roku – również ze ZPORR - na stypendia w województwie kujawsko-pomorskim mamy przygotowane ok. 2,3 miliona złotych (pierwsza transza została już wypłacona).

26 maja - Dzień Matki

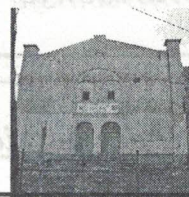
Matka

Każdy z nas ma matkę
Jest to najlepszy skarb dla wszystkich
Przecież mamy ją tylko jedną na świecie
Czy jest dobra, czy przez świat zgorzogna
Zawsze kocha i cierpi razem z nami
Przecież to instynkt matki jest nam ciepłym jej sercem przesłany
Ona jedna wie, co z nami się dzieje
Nie pozwoli nas skrzywdzić
Czy będziemy łatwi, czy trudni
Zawsze nam pomoże
Nakarmi, przyodzieje i się zatroszczy
Nie powinniśmy jej za nic winić
Przecież ona nas uczy dobra, ona wydała nas na świat
Ona nam daje wskazówki
A my sami wybieramy, i zawsze ją kochamy
To ona piersią nas karmiła, przez lata nas żywiła
O dobro nasze się starała, lecz sama się przez życie zmieniała
Zawsze sercem całym nas kochała, i kochać będzie do śmierci
My musimy pamiętać jak jej się odwzajemnić
Pomocą, podporą na starość musimy być
I godnie pochować, by dalej miłością matki żyć



MACIEJ KARWASZ

KINO „BRDA”



Pomyślałem kiedyś, że dobrze byłoby napisać książkę o czasie. Myślałem nad tym trochę, niezbyt dużo, bo nie miałem za dużo czasu, ale w końcu doszedłem do wniosku, że musiałaby to być książka o mnie, to znaczy o moim czasie. O żadnym innym nie wiem. Ale i mój czas widzę przecież nie w całości, tylko we fragmentach. To takie slajdy – wyjmuję je z pudełka i wyświetlam na ścianie. One niby są nieruchome, bo widzę w nich ciągle to samo, ale jak się człowiek dobrze wpatrzy, to jakiś ruch zawsze dojrzy.

Na przykład kobieta wrzucająca węgiel do pieca w kinie „Brda”. Musiała skądś przyjść z tym wiaderkiem czy skrzynką węgla, potem musiała gdzieś odejść, ale ja widzę ją jak przez otwarte drzwi kablowego pieca wrzuca do ognia węgiel. Musiała być późna jesień albo zima. W kinie był tylko jeden piec czy było ich więcej? Musiało być więcej, bo na co zdałby się jeden w sali na jakieś 200, a może więcej osób. Jestem tu z ojcem czy sam? Jeśli z ojcem, to pewnie jest z nami też siostra, więc to niedziela, poranek filmowy. Byliśmy już w kościele na ósmą, a w drodze do domu, na dziewiątą wstąpiliśmy do kina. Wyświetlali „Wilka i zająca”, „Bolka i Lolka”, „Reksia” albo serial pod tytułem „Gruby”. Pamiętam melodię z tego serialu. (Teraz jak to piszę, to ją słyszę). Puszczali go przez całe ferie zimowe.

Albo jeśli przyszedłem do kina sam, to pewnie już wyrosłem z poranków filmowych i mogę chodzić na „Klasztor Shaolin” albo na „Karateków z kanionu Żółtej Rzeki”. Na pewno nie jestem sam na „Wejściu smoka”. Jestem z ojcem i chłopakami z Baraków, czyli naszego osiedla. Ojciec nie pozwolił mi iść na ten film i poszedł sam, ale jak zobaczył, że w kinie jest pełno smarkaczy, posłał po mnie tych chłopaków. Przybiegli po mnie i razem pobiegliśmy do kina. Ojciec trzymał dla mnie miejsce. Dziękuję mu za to do dziś. Bo choć potem z dziesięć razy widziałem „Wejście smoka” w telewizji, to wersję kinową obejrzałem sobie raz jedyny.

Nie jestem sam na „ET”. Słyszę jak obok płacze moja siostra. Nie pamiętam, żebym był sam na jakimkolwiek filmie w kinie „Brda”. Zawsze albo z ojcem, siostrą albo z kumplami. Mama chodziła z nami do kina? Pewnie tak, na poranki, choć nie pamiętam. Nie byłem sam nawet na tych nudnych filmach. Były takie, na które chodziło się, bo nie było akurat innych. Czy poszedłbym na „Muppety jadą do Hollywood”, gdybym miał wybór? Czy byłem na „Wilczycy” Piestraka, czy tylko pamiętam plakat z tego filmu, który wisiał w holu kina? Tak, plakat w kinie, ale film już w telewizji. Było więcej plakatów. Wisiały dość wysoko, pewnie dlatego, żeby nikomu nie przyszło do głowy ich zwęździć. Chyba ich nie zmieniano, więc po jakimś czasie pomarszczyły się i wyblakły. „Wilczyca”, „Muppety”, „Wejście smoka”, co jeszcze? „Poszukiwacze zaginionej arki”, „Gwiezdne wojny”, ale czy były umieszczone w gablotach?

Do kina „Brda” wchodziło się „po schódkach”, stawało się w kolejce do kasy i czekało na moment, gdy można było powiedzieć „ulgowy” i podać lokalizację, najczęściej było to „gdzieś z tyłu, środkowe miejsce”. Większość z nas chciała siedzieć z tyłu, na środkowych miejscach, ale w końcu i tak siadało się tam gdzie było wolne, jeśli było, bo jak nie było, to dostawiali krzesła, a potem to nawet ludzie siadali na drewnianej podłodze. Tak było na „Wejściu smoka” i na „Klasztorze Shaolin”, na „ET” chyba też. Biletu lepiej nie gubić, bo przed seansem chodzi facet i sprawdza. Nie zawsze, ale jednak. Byli tacy, co gubili swoje bilety albo zapominali gdzie je schowali i wtedy facet się gniewał. Ale to były bardzo, bardzo, bardzo rzadkie wypadki. A jak już gasło światło, to znaczy jak już malały aż do zaniku ognienki w kinkietach na ścianach i w kinie robiło się całkiem, ale to całkiem ciemno, to wtedy człowiek był już bezpieczny i żadna siła nie mogła go wyciągnąć. Chyba że siku. Więc lepiej wysikać się przed, na zapas, profilaktycznie. Wychodzenie w trakcie to jak seks przerywany. Dzisiaj tak myślę, wtedy po prostu wysikiwałem się na zapas. Co zostało mi do dzisiaj.

Ciemność nie trwała długo – na płachcie ekranu, zwanego często prześcieradłem pojawiały się napisy – „Gwiezdne wojny”, „Imperium kontratakuje”, „Powrót Jedi”, „Poszukiwacze zaginionej arki”, „Indiana Jones”,

czas odmierzają kolejne sequele. Jasne, że czas odmierzają też cała masa innych rzeczy, taka masa, że mówienie o jakimkolwiek odmierzaniu traci sens.

Piecy w pewnym momencie zniknęły z Sali kina „Brda”, musiały zniknąć skoro na jednych slajdach są, a na innych już ich nie ma. A może tylko przyzwyczaiłem się do widoku kaflaków i nie zwracałem już na nie uwagi? Czy bileterka w trakcie seansu stawała przy piecu i grzała sobie przy nim plecy i to co poniżej pleców? Widzę to niewyraźnie, może dlatego, że w sali panuje półmrok, rozjaśniany od czasu do czasu jakimś słonecznym kadrem. Widok bileterki kręcącej się przy wyjściach, rozsuwającej kotary, które je zasłaniały, wzbudzał lekki smutek, bo był widomym znakiem, że film zaraz się skończy, że jeszcze tylko chwilką została do tego fatalnego momentu, w którym trzeba będzie wyjść na ulicę, prawdziwą, nie wyświetlaną.

Widzę to niewyraźnie jakbym wszystko zmyślił. Kino „Brda” jeszcze nieobłuszczone i z projektorem ukrytym za jednym albo dwoma kwadratowymi otworami, które do ciemnej sali wpuszczały jedną albo dwie pełne wirujących drobiny świetliste smugi, tnące mrok nad naszymi znieruchomiałymi w skupieniu głowami. Czasem odwracam się i próbuję dojrzeć moment, w którym rodzi się obraz widoczny w tym samym momencie na wielkiej białej płachcie. Ale nigdy mi się to nie udaje, światło zawsze jest szybsze.

Kino „Brda”, fotele były obite czerwonym płótnem i po seansie trzaskały powracając do pozycji „spocznij”, choć może to złe słowo, bo właśnie wtedy stawały dęba. Bach! bach! bach! I dalej też: bach! bach! bach! bach! Ludzie wychodzą. Wyjście było jedno? Tak, nie!, były dwa, dwoje drzwi po lewej stronie patrząc w stronę ekranu. Wychodzisz prosto na ulicę, światło oślepią cię, jesteś jak odurzony, pijany, świat kręci się wokół ciebie. Wracasz do domu. Nie, jeszcze nie wracasz, przecież film dopiero się zaczyna. Siedzisz w ciemnej, przytulnej sali, na krześle obitym czerwonym materiałem o chropowatej fakturze. To chyba plusz. Masz szczęście, jeśli przed tobą nie siedzi żaden dryblas, bo jeśli siedzi – marny twój los, marne widoki i gimnastyka pod tytułem „oglądanie filmu zza czyjejs głowy”.

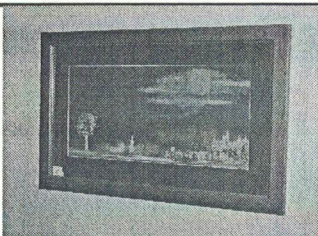
Film trwa, trwa i napelnia cię radością. Bo to tak, jakby miał się nigdy nie skończyć. Niech nawet jest nudny, przez co wierzysz się na swoim fotelu albo zamiast na ekran patrzysz na ludzi i widzisz, że niektórzy, tak jak ty, wierzą się na swoich fotelach i patrzą na innych – ale film trwa i to trwanie chciałbyś ocalić. A ponieważ nie możesz go ocalić, przedłużyć, musisz cieszyć się tym, co masz – każdą pojedynczą chwilą, drobiną wirującą w smudze światła, która rozcina ciemność.

Kino ma nazwę – „Brda” – niebieski napis na białym, prostokątnym neonie umieszczonym nad wejściem. Kino ma kształt, miało go, bo dzisiaj jego granice są ruchome, rozmyte, można powiedzieć, że kino „Brda” to coś w rodzaju galaktyki, która jest płynna, rozszerza się i kurczy, oddycha, jak serce, w którym jest ciemno i ciepło.

Przechodzę tamtędy, mijam bryłę, na której ktoś zawiesił tablicę informującą, że kino „Brda” było kiedyś synagogą. Na przeciwległej ścianie, tam gdzie kiedyś biały neon z niebieskim napisem, ktoś inny zawiesił tablicę informującą, że teraz jest tam „sokolnia”. Kiedyś, teraz – obydwie słowa mają podobne, lekko zamazane znaczenie. Gdybym był holistycznym malarzem, to może namalowałbym Żydów modlących się przed białym płótnem ekranu w towarzystwie panów ćwiczących w jednoczęściowych kostiumach gimnastycznych. Ale ja widzę tylko ciemną salę kinową, słyszę ledwie słyszalny warkot projektora: na ekranie migają napisy kontrolne: 3...2...1...0 i nagle pokazuje się na nim czarno-biały obiektyw i napis „Polska Kronika Filmowa”. Seans dopiero się zaczyna.

Jarosław Jakubowski

Koronowo, w styczniu 2006 roku



On wszystko widzi po swojemu

Nadal nie wiem, czy to wszystko ma jakiś sens.

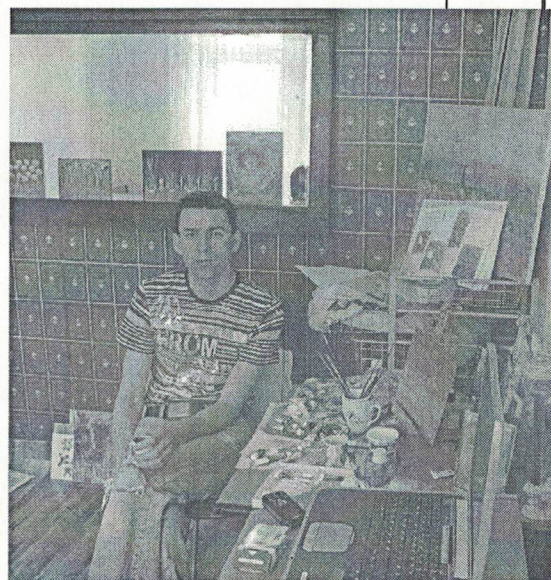
Ta rozmowa. Monolog czy też dialog. Jego ze mną, czy mój z nim. Teraz po prezentacji jego obrazów i wierszy. Kto chciał zobaczyć. Kto chciał usłyszeć.

Byłem przygotowany do tej rozmowy. Wiedziałem, o co go pytać. Jednak kiedy spojrzałem mu w twarz i w oczy, nie mogłem wydobyć z siebie tego pierwszego pytania. To nie był mur, który stanął między nami. To była ściana ze szkła, przez którą widać jego – malarza i poetę. Nawet słyszę jego głos. Jego odpowiedzi. Odczułem jakiś niepokój. Zadawałem jemu już z setki pytań, kiedy nie było jego przy mnie. Miałem gotowe nawet jego (moje) odpowiedzi.

Pomyślałem, że przecież nigdy nie dojdzie do tego wywiadu (nie lubię tego słowa, niech będzie Interview), tak, Interview – spojrzenie do wewnątrz i pomiędzy. Bo nie mogę jemu zadać błahych pytań, takich, które każdy zadaje malarzowi i poecie. Pomyślałem, że dobrze go znam. Słyszę wszystkie jego historie. A teraz mogę je przeczytać. Czytałem je dziesiątki razy. Zawsze mnie fascynowały. Czekałem i bałem się, o czym znowu w kolejnym wierszu. Każdy tytuł był kluczem. Dawał mi pierwszy obraz tego, co będzie potem.

Przeżywałem na nowo ten świat okrutny i radosny jednocześnie.

Przeżywałem jego wewnętrzne zmagania. Chciałem mu pomóc. Często nie wiedziałem jak, On wszystko widzi po swojemu. Okazało się, że po swojemu, ale w wierszu tak, jasno i prosto. Czytając wiersz czekałem na puentę. Przyzwyczaił mnie do nich. Do podsumowań, do rozwiązań. Miałem to szczęście, że byłem pierwszą osobą, która czytała każdy jego wiersz. Zdarzało się, że rzucałem mu problem. Napisz na ten temat, bo sam chciałem uzyskać receptę z lekkiem na mój własny ból. Długo nie musiałem czekać. Już po krótkiej chwili miałem antidotum. Bo, czy wiersz nie jest antidotum na nasze bóle. Powiedział mi raz, że chce pomagać ludziom. Dlatego pisze wiersze. Kiedyś chciałem mu pomóc, teraz okazało się, że on intuicyjnie mnie i innym pomaga. Doskonale rozumiał rolę poezji. Doskonale wpisał się ze swoimi wierszami w rzeczywistość dnia dzisiejszego. Żaden problem nie jest mu obcy. Nie udziwnia swoich wierszy. Skoro wie, że chce pomóc drugiemu człowiekowi, to nie może pisać innym językiem, nawet poetyckim, bo nie dotrze do niego. Nie ma żadnej manieri. Jego język jest prosty, taki właśnie – jego. Niekiedy myślałem, czytając wiersz, tu trzeba by coś zmienić, tego słowa nie znam. Ale zaraz przychodziła ta myśl – nie, tak musi być! To on w swoich wierszach, w swoim języku, nawet w tych błędach stylistycznych. To jest jego charakter. Jego siła! Jego wiersze chce się po prostu czytać. Chce się z nimi obcować.



Z obrazami Marvasza nie miałem takich problemów. Przyjmowałem je wszystkie. Byłem często świadkiem ich tworzenia. Na ogół większość powstawała bardzo szybko. Nie musiał walczyć ze sobą ani z nimi, bo od razu wiedział, co chce przekazać. Łapałem się często na tym, że zapomniałem o drugiej warstwie obrazu, tej znaczeniowej. Myślałem no kwiaty, znowu kwiaty... Inne, ale kwiaty. Jednak zawsze zauroczony i zdziwiony byłem ich kolorystyką, ich ustawieniem, ich grą. Intuicyjnie wiedziałem, że coś się za tym kryje. Cały zamysł zawarty został w tytule obrazu. Teraz wiedziałem, co on widzi, a czego ja przedtem nie dostrzegłem. Banalny temat stał się mottem do anegdoty, historii a często dramatu ludzkiego istnienia.

Nie trzeba czytać setek stron opisu, żeby zrozumieć w czym uczestniczą bohaterowie jego obrazu. Postaci nierozpoznawalne, bez imion i twarzy. Oni w grupach, w masie przechodzą przez życie. Są bohaterami tego świata.

Potem odbył się wernisaż. Uroczysty i długi jak przystało na prawdziwego malarza i poetę. Z muzyką, z wierszami Macieja, oraz innych poetów, z kwiatami i życzeniami osób zafascynowanych jego twórczością.

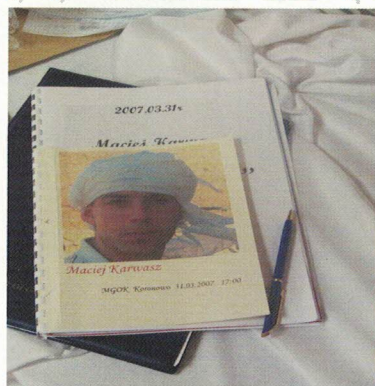
Tylko Maciej i Marwaz pozostali sobą. Skromni, bez cienia megalomanii, bez epatowania zbędnymi słowami, z odrobiną wzruszenia i z tajemniczym uśmiechem Mony Lizy, tym razem w męskim wydaniu. Ze wzrokiem pełnym zadumy i zdziwienia. Czy to na pewno ja? Czy to mnie się przydarzyło? Czy to ja tu stoje?

Czy dla mnie przyszło tak wiele osób?

Tak, to właśnie jemu, tu w Koronowie się przydarzyło. On został pasowany na malarza i poetę przez liczne grono zachwyconych odbiorców. Wcześniej zadziwiał siebie. Do końca nie wierzył, że on też może być znanym i uznanym. Maciejowi zdarzyło się. To było dla nas wszystkich wielkim świętem, obcowaaliśmy z Twoją twórczością. Ty jesteś malarzem! Ty jesteś poetą! I tak musi być!

WERNISAŻ

31.03.2007



MALARZ I POETA



KORONOWO

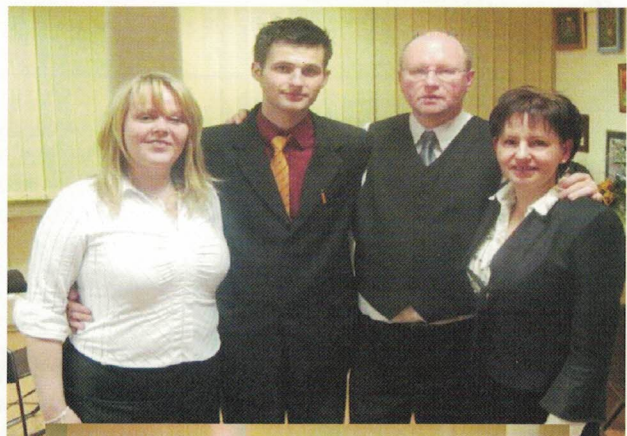




Malarz MARWASZ



Kto to jest malarz?
Nie każdy przywiązuje do tego wagę. Dla innych to człowiek, który coś tam tworzy
Lecz dla tych co życie cały czas obserwują
To coś niezwykłego, a przede wszystkim coś



zawsze nowego
Jedni obserwują, inni krytykują i każdy coś w tym malarstwie wynajduje
Malarz



to człowiek, który podziwia Jest on obserwatorem, również doktorem
Przez swoje dzieła dociera do dusz nieznanych Do ludzi, którzy przez życie się uczą i szanują
Pędzle, farby i inne przybory To tylko narzędzia pracy



Lecz w sercu malarzy jest coś więcej
Uczucie, uczucie moi drodzy !
To wy kupujecie te widoki
Obrazy tworzone przez malarzy
To oni wylewają



swe uczucia I podkreślają jak my się zachowujemy To oni piękno nam tworzą A my to w domach chcemy I artystów szanujemy
Maciej Karwasz

„Dolina”

Jak piękna zielona ta dolina
Kwitnące aleje lip
Gdzie spotkam dziś te piękne konary
drzew?
W Koronowie leży ten szczep
Tu Brda płynie dookoła
Tu dzwon kolegiaty do nabożeństwa
woła
Jest i park piękny grabami porośnięty
Kościółek św. Andrzeja
Który ludzi pomocą wspiera
I ten piękny młyn, co go diabli wzięli
Nikt tego nie docenia, że przyroda
nam tu żyć daje
Tylko ten co to widzi
Uczuć swych wyznawać się nie
wstydy

„Przedmiot”

Przedmiot to mebel,
Który stoi w pokoju lub w kuchni
Człowiek wie, że może być
przedmiotem,
Ale człowieka nie można traktować
jak przedmiot
Ręka Boża tak nas stworzyła, że
sami nie wiemy jak mamy się cenić
Mądry wie tylko jak to szczęście
dane od Boga można wykorzystać
Lecz gdzie są ci mądrzy, kiedy
sami są głupi
Nikt nie może nazywać się
mądrym, ponieważ
Nie ma takiej istoty na świecie

„Krzywdą”

Krzywdą jest straszna
Kto to czyni?
Zły człowiek!
Dlaczego?
Bo zaznał podobnej krzywdy
Jak się uchronić?
Słuchaj rodziców
A jak nie pomoże?
Zwróć się do władz
Masz też przyjaciół
Oni są jak brat
Masz przyjaciela?
Jak nie, to sam sobie radź!

Maciej Karwasz

„Koronowo”

Koronowo
Piękne Koronowo
Miasteczko moje
Gdzie jesteś ukochane?
Gdzie uroki Twoje?
Dziś tylko brud na ulicach
Rozpacz... Bałagan...
W obskurnych kamienicach
Gdzie jesteś ukochane?
Ktoś zatracił Cię w biedzie?
Kto?
Władze zakłamane?
Koronowo ...
W twym sercu paw żałośnie szlocha!
I jak ja patrzy na Twą krzywdę
I jak ja bardzo Cię kocha
Nieszczęśliwa dolino
Gdzie Twój miłośnicy?
Czyżby z warty zesłi?
Obrońcy, sojusznicy
Przyjaciele
Tyle obiecywali
To wszystko tak nieszczerze!
Na wzgórzu Grabina
Bezradnie rozkłada swe ramiona

Tyle lat tętniła życiem
Dzisiaj tak gnębiona
Figura św. Jana
Byłam tam wczoraj
Byłam! Z rana
Na rozbitych ceglach
Sześć, sześć, sześć!
Znak szatana
Przy ulicy Nakielskiej
Młyn o pomoc woła
Cegły mu się sypią
Nic się nie da zrobić?
Taka jego dola??
Twoja krew – Brda!
Zabili ją!!!

Tak bezczelnie zasypana
Niegdyś zdrowa, bystra, czysta
Nikt już tego nie pamięta
... mi opowiadała mama
Nie płacz Koronowo
Nie płacz ukochane
Ja wierzyć będę
I wierzyć nie przestanę
I żal me serce ściska
I tak bardzo o Twój los się boję
Sama nic nie zdziałam
Sama nic nie zrobię
Koronowo!
Miasteczko moje
Miasto ukochane
Śpij pod płaszczem nocy
Jutro nowy dzień wstanie
I niech się wstydy władza
Na jej rękach Koronowo umiera
I niech się wstydy Ci,
Którzy wstydy się teraz powinni
Którzy Koronowo skrzywdzili
I którzy tej krzywdy są winni

Liliana Czechowska

Krótki wywód na temat

Właściwości lecznicze
Odejścia od problemów
W kraj śmierci klinicznej
To
Bujanie w marzeniach
Nieważkością ciała
Spełnienie wszystkich
Zdrowych urojeń
Brak najmniejszego przymusu
Do oddychania
I pocieszenie
Że gorzej już nie będzie

Monika Tomczak

„+++”

Niknąć
w srebrno – złotym tłumie
udaję sztabkę
szlachetnego metalu
Zbyt mocno chcę błyszczeć
w żrenicach niewidomych
Jestem stepem
nadziei
złudzeń
i ogromu marzeń
który w srebrno – złotym tłumie
zachowuje się
jak zeschłe błoto.

To nasze

Nasz pierwszy pocałunek...
A potem?
Potem matura
Dziwny kierunek studiów
Ślub, wesele
Nasze wspólne dziecko
I mieszkanie
Coś o nazwie rodzina
Dobrze płatna praca
Fundusze emerytalne
Wydawanie córki za męża
Bądź syna ożenek

I nasze wspólne czekanie na śmierć
...
Tak wiele może się wydarzyć
od pierwszego pocałunku

Monika Tomczak



Ciało i umysł

My młodzież zagubiona
Cenić mamy swe życie
Nie dać się złym ludziom
Zwierzęcom ukryciem
Są też wśród nas te człeki
Jak zwierzę chwytają ofiarę
Pocziwi złą drogę nam wybierają
A my owce zadumione
Łatwe do schwytania
Bronić się mamy !
Bronić !
Nie dać się nałogom zwierzęcom
Owoc zły dawać nie można
Nie daj się skusić
Nie próbuj tych używek zła
To przecież trucizna
W twych ustach czmycha
Co ty chłopaku robisz ?!
To złe
Nie słuchasz Boga !
Nie słuchasz Matki !
Gdzie ten Twój rozum?
Pijesz i mówisz, że żyjesz?!
Ale Ty błędzisz w otchłani zła
Przestań używać tych prochów
To przecież gorsze niż pchła
nie dbasz o umysł
Nie dbasz o ciało
Niszczysz swą twarz
Niszczysz swe ciało
Będzie twe ciało cierpiało
Dusza i umysł podobnie
Dostałeś życiew, weź je doceniaj
Matka twoja płacze
Bóg Ci wybacza
Zejdź na ziemię
Nie bujaj w obłokach
Ratuj swe siostry
Co je tak kochasz
Daj im wzór dobrego brata
Ucz ich przestrogi
By nie zbłądzili jak Ty z tej drogi
Dbaj i dawaj od siebie coś więcej
Ty możesz ocalić innych
Ty skrzywdzony będziesz chcieć
więcej
Ratować wszystkie znane ci dusze
Wszystkie człowiecze rozumy
Ty Wacku zaczniesz ich bronić
Jesteś tym co ma chronić
Maciej Karwasz

Słynna plotka

Plotka każdemu jest znana
Ta plotka zakichana
Przez wszystkie czasy będzie krążyć od rana
Ale ! Ale !
Moi drodzy !
Przecież to przez nas jest ona rozgadywana

Róża

Róża ma kolce
Po co ?
By ranić
Człowiek się mści
Po co ?
By ranić
Róża jest czerwona jak krew
Człowiek ma serce czerwone
Lecz róża święta traci ten
blask i więdnie
Człowiek zaś traci serce i
umiera
Moral z tego taki
Dla roślin i ludzi jednaki
Maciej Karwasz

Kim ja jestem

Kim ja jestem?
Człowiekiem
Mam 25 lat
Ocalałem
Jest rok 2007co ja tu robię ?
Nikt mi nie powie
Co ? i jak?
Dlaczego ?
Życia przed sobą nie widzę
dalszego
Jakiś mur stanął przed moimi
oczyma
Nie mam tyle sił, by go
zburzyć, więc mijają miesiące
Szukam innej drogi aby go
ominać
Lecz to trwa
Czekam na chwilę, którą
przekroczę dalszy etap mego
życia
Mam wiele, lecz korzystać mi
się nie chce
Dlaczego?
Sam nie wiem
Myślę, że jestem chory
psychicznie, że coś jest nie tak
z moją głową
Lecz każdy ma tę wadę
Nikt nie jest ideałem
Ale każdy z nas jest
człowiekiem
Nie czymś, lecz człowiekiem

Maciej Karwasz

Sami jesteśmy winni, sami słuchamy,
I plotkę w usta wpychamy
A ona jak zaraza się rozprzestrzenia

Nie pilnujemy siebie i swych ust
Nie widzimy, co my sami czynimy

Lecz oceniać każdego
potrafimy
Nie zważając co
robimy

Po co ten wiersz

Po co nam życie ?
Skoro nie umiemy
z niego korzystać
Po co miłość ?
Skoro nie –
odwzajemniona
Po co wolność ?
Skoro zakłócona
przez śmierć
Po co radość ?
Skoro splukana
potokiem
gorzkich łez
Po co nadzieje ?
Skoro zostają
rozwiązane
Po co nazywamy
się ludźmi ?
Skoro nie
potrafimy
nałazić
korzystać z tego
tytułu ?

Monika Tomczak

Lekcja

Kolejne męczące
przedpołudnie
Zaspane myśli o sensie nauki
Za oknem świat iście
biologiczny
Z prawami chemii, z prawami
fizyki

Aż słońce znużone żelazną
zasadą,
że Ziemia kręci się wokół
niego
pokryło twarz szarością
obłoków

Kolejne męczące
przedpołudnie
ludzie – jak ludzie coś
oddychają
i nic poza tym, że oddychać
trzeba

Powierzchnia pola
magnetycznego
przyczyną staje się bólów
głowy
u grona uczniów
wpatrzonych nieprzytomnie w
tarczę zegara

Kiedy upłynie te kilka godzin
dzielących męczące
przedpołudnie do
upragnionego wieczoru ?

Monika Tomczak



Mój głos

Nie
Choć może...
Nie jednak
... a gdyby ?
odrobinę
mniej
lub ciut
więcej
Nie !
Zakazano
Sprzeciwiono
Potwierdzono
– Nie –
to nie
i już
Mam ...
Chyba, że mogę ?!
Nie ?!
Więc milczę

Monika Tomczak

Przecież nikt
sławny nie będzie,
Sławna jest plotka
co z ust do ust
przeskakuje
Jak pchła co
innym życie psuje
Lecz sama się
spali
Jak ktoś z ust ją
wywali
Lecz my tego nie
chcemy i w Polsce
plotkę szanujemy

Maciej Karwasz

WYCHOWANIE – nie łąda wyzwaniem

Często powiada się, że człowiek jest nie tylko istotą społeczną, ale również istotą rodzinną.

Można wręcz powiedzieć, iż staje się on istotą społeczną poprzez rodzinę i dzięki niej.

Już starożytni Grecy, a zwłaszcza Platon głosili, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego i główną instytucją wychowawczą.

Od zarania dziejów rodzina stanowiła kamień węgielny każdego społeczeństwa. To w rodzinie dziecko zdobywa pierwsze doświadczenia bezpieczeństwa, jedności, miłości, zaufania i ciągłości pokoleń.

Rodzice pełnią rolę niezbędnego ognia, które łączy tradycję z wyzwaniami, jakie spotka dziecko w przyszłości.

Rodzina jest, jak to określił, w XIII wieku, św. Tomasz z Akwinu „naturalną wspólnotą dnia codziennego”. (Wiedza o społeczeństwie. Red. T. Woś, Warszawa 2000)

W wychowaniu, niezależnie od statusu społecznego wszystko zależy od naszych dążeń i wrażliwości, zasad i honoru. Za to co się dzieje z dziećmi jesteśmy odpowiedzialni przede wszystkim my, rodzice.

Dla Jana Pawła II wychowanie, to stawianie się człowieka coraz bardziej człowiekiem, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał. Wymaga to czasu, cierpliwości, mądrości i taktu z naszej strony. Ale przede wszystkim naszej miłości – tej prawdziwej, na dwóch nogach.

„Wypełnianie wychowawczego zadania stawia rodzicom wymagania, gdyż chcąc wychowywać, rodzice sami muszą być wychowani” (Bilicki T., Dziecko i wychowanie w pedagogii JPII. Kraków 2005)

Przed tym ważnym i trudnym zadaniem stają zarówno rodzice jak i współwychowujący – pedagodzy, psychologowie, kapłani i katecheci, opiekunowie i wszyscy zatroskani o odpowiedzialne ukształtowanie młodych ludzi.

Przełom XX/XXI wieku w cywilizacji europejskiej charakteryzuje się kryzysem człowieka. Wzrasta liczba osób chorych psychicznie i uzależnionych od różnych substancji chemicznych. Narasta agresja i przemoc. Coraz częściej kierujemy się w życiu naiwną zasadą doraźnej przyjemności.

Minione stulecie przeszło do historii jako okres, w którym dominowały dwie skrajne wizje formacji człowieka. Pierwsza z nich sprowadzała wychowanie do procesu socjalizacji. Celem tej koncepcji było włączenie wychowanków do kolektywu, który kieruje się zasadami dyktowanymi przez władzę polityczną (przykładem są komunistyczne Chiny, były Związek

Radziecki, hitlerowskie Niemcy, obecna Kuba i Korea Północna). Celem ostatecznym takiego wychowania jest reprodukcja określonego typu obywatela, wygodnego dla aktualnie sprawujących władzę, partii politycznych. (Dziewiecki M., Osoba i wychowanie. Kraków 2006) Druga wizja formacji człowieka polega na redukowaniu wychowania do procesu indywidualizacji. W tym przypadku, nadrzędnym celem wychowania jest uformowanie wychowanka, który kieruje się subiektywizmem, relatywizmem moralnym oraz wolnością rozumianą jako dowolność działania. Tego typu koncepcja wychowania przez brak wychowania(!) jest obecnie politycznie „poprawna” i dominuje w większości państw Europy. Jest ona typowa dla tych systemów, w których podstawową zasadą jest wolny rynek (a nie wolny człowiek), a podstawowymi wartościami demokracja i tolerancja (a nie miłość i prawda). Ostateczną konsekwencją liberalistycznego indywidualizmu jest formowanie wychowanków, którzy kierują się egoizmem i hedonizmem, koncentrują się na własnej cielesności, emocjonalności i subiektywnych przekonaniach kosztem innych sfer ludzkiej rzeczywistości. (Dziewiecki M., Osoba i wychowanie. Kraków 2006).

Wychowanie dzieci w naszej polskiej rzeczywistości – czasu przemian, rozmywających się wartości i braku ideałów jest dla wszystkich zainteresowanych nie łąda wyzwaniem. Środowisk, deklarujących wsparcie i pomoc rodzinie jest sporo. A nawet bardzo dużo.

Media donoszą nam codziennie o planach i sposobach doraźnej pomocy rodzinie – tzw. becikowe, wydłużone urlopy macierzyńskie, zasiłki, korpus wychowawczy w wojsku, instytut wychowania w oświacie i inne „cuda na kiju” (za panem R.).

Pomysłów nie brakuje. W ich przypadku, prognozy demograficzne nie mogą pozostawiać żadnych złudzeń. Nie ma takiej ceny, która byłaby w stanie zrekomensować wysiłek rodziny włożony w wychowanie i opiekę nad dzieckiem. Bo nie o pieniądze chodzi. Troska rodziców o zdrowie dziecka, wygodne obuwie i właściwy ciężar tornistra, podręczniki. Bezpieczeństwo w drodze do i ze szkoły. Łata nauki szkolnej i studenckiej – dojazdy lub zakwaterowanie, bilety, skrypty, lektury i cała sfera innych udziałów dzieci, aby rozwijały się wszechstronnie i prawidłowo, to są problemy w których wszystkie środowiska powinny aktywnie wspierać wysiłek rodziców.

Rodzina jest opłacalną inwestycją – dla wspólnego dobra i bezpieczeństwa. Praca dla ojca i dochód, który pozwoli godnie

zaspokoić potrzeby rodziny; mama, która otoczy opieką swoje dziecko, by nie musiało z kluczem na szyi tulać się po ulicy. Tańsze i społecznie pożądane jest wsparcie rodziny, aniżeli utrzymanie ośrodków wychowawczych i resocjalizacyjnych, bo wychowanie zaczyna się w domu. Kodeks Prawa Kanonicznego zwraca uwagę na obowiązek i prawo rodziców do wychowania potomstwa. Nakłada także na państwo i Kościół obowiązek wspierania rodziny w tym działaniu.

Pośród wielu środowisk wychowawczych Ziemi Koronowskiej na szczególną uwagę zasługuje Koronowski Hufiec ZHP, z druhem harcmistrzem Włodzimierzem Domkiem.

Praca z młodzieżą, jest Jego niewątpliwą pasją i powołaniem.

Uważam, że zaangażowanie dzieci i młodzieży w harcerską służbę zależne jest właśnie od osobowości druha, której siła oddziaływania jest proporcjonalna do życzliwości harcmistrza wobec harcerzy i Jego przywiązania do pracy społecznej. Zaangażowanie i osobowość pana Domka stwarzają takie możliwości, że postawa służby staje się nawykiem, stylem życia, a nie pustostawem.

Harcerstwo druha akceptuje życie zgodnie z zasadami przyrzeczenia i prawa harcerskiego oraz przestrzeganie norm moralnych i społecznych.

Wychowanie naszych dzieci przez taką działalność, to kształtowanie uczuć w drodze od egoizmu do służby Bogu, Ojczyźnie i sobie.

Służba w harcerstwie druha Domka, jest wartością szczególnie ważną, nie tylko dla nas rodziców, ale dla wszystkich mieszkańców naszego regionu. Że też druhowi chce się chcieć!

Wolontariat koronowskich gimnazjalistów, to kolejna wychowawcza działalność godna naśladowania.

Młodzież zrzeszona w Szkolnym Klubie Młodych Wolontariuszy wraz z opiekunkami nie żaluje swego czasu i sił, aby spieszyć z pomocą potrzebującym. Są bardzo aktywni w licznych akcjach pomocy, bo życie niesie ze sobą niespodzianki i wystawia na próbę nasze postawy. Młodzież sprawdza się w tej działalności doskonale i mówi „...Jaka to radość Pomagać Dźwigać Biec do chorego z wywieszonym językiem Własne serce nieść jak gorącą Rozdawać Wszystko jest wtedy kiedy nie dla siebie.”

Dzięki udziałowi w wolontariacie młodzież szlachetnie, mądrzej, a co najważniejsze nabywa wartości i wierzy w sens swojej pracy.

Brawo!

Grażyna Jasiek

VICTORIA (V)



Pierwszy mecz nowego sezonu rozegraliśmy o Puchar Polski w Brusach ponosząc porażkę, co jednocześnie eliminowało nas z rozgrywek o to trofeum.

Sezon ligowy rozpoczęliśmy 16 sierpnia jako gospodarze na płycie trawiastej w Buszkowie. Została ona zweryfikowana na cały sezon, czyli do czerwca 98r. Podobnie udało się zweryfikować płytę piaszczystą w Muszynach - również na cały sezon, z przeznaczeniem jednak tylko dla drużyn młodzieżowych.

Pierwszy mecz rozgrywaliśmy ze spadkowiczem z III ligi Zagłębiem Piechcin wygrywając 2:0, później była porażka w Świeciu 0:2, następnie wygrana z Trzemesznem 1:0 i wartościowe zwycięstwo nad liderem w Pakości 0:2. Dało to drużynie doskonałe 4 miejsce w tabeli.

Później musieliśmy jednak przeżyć gorycz porażki z Chojniczanką 2:5, w Szarleju 4:0, z Zawiszą 2:3 i w Przysiersku 2:1. Następnie remis 3:3 do przerwy 3:0 i kolejna porażka w Więcborku 4:1. Po tym meczu zajmowaliśmy najgorszą pozycję w tabeli tej rundy. Było to 14- te miejsce na 16 zespołów. Później było zwycięstwo z Krajną 2:0 i awans o 1 pozycję, ale następne 2 mecze to znów przegrane - z Pałuczką 1:3 i w Janikowie 3:0. Przedostatni mecz rozgrywaliśmy z Unią Solec Kujawski jako gospodarze, remisując 2:2. Wreszcie 8 listopada 1997 r. rozegraliśmy ostatni mecz rundy z Cuiavią w Inowrocławiu. Jechaliśmy z obawami, ponieważ nie było bramkarza Wojtka Komady oraz nie mogli grać kontuzjowani Ryszard Wesołowski i Piotr Lewandowski. W bramce wystąpił więc Krzysztof Kozłowski a w rezerwie pozostawało tylko 3 juniorów. Zespół jednak zmobilizował się i po pięknym meczu wygrał zasłużenie 1:4. Dało to zespołowi awans o 2 pozycje i I rundę bieżącego sezonu zakończyliśmy na 11 miejscu.

W nowym sezonie zapowiadały się spore zmiany organizacyjne rozgrywek piłkarskich. Miała powstać bowiem IV liga, do której awansuje z bydgoskiej okręgówki 6 zespołów, o ile żadna bydgoska drużyna nie spadnie z III ligi. Terytorialnie to 3 województwa- bydgoskie, toruńskie i elbląskie. Zwycięscy lig okręgowych będą musieli też rozgrywać baraże o awans do III ligi, a po długim czasie miała ponownie powstać klasa C. Nowością była więc IV liga, klasa okręgowa to V liga, powstała też klasa C.

Zmiany w organizacji szkolenia udało się wprowadzić również w naszym Klubie. Brakowało 1 oczka w łańcuszku szkoleniowym, mianowicie drużyny juniorów starszych.

Od nowego sezonu taka drużyna też powstała i brała udział w rozgrywkach. Cały zespół juniorów młodszych zgłoszono jako juniorów starszych, młodzicy starsi przeszli do kategorii juniorów młodszych, natomiast młodzików starszych powołano z grupy naborowej. Wszyscy więc przeszli z kategorią wiekową wyżej. Były obawy o wyniki, ale I runda wykazała, że nie było wcale tak źle. Wszystkie zespoły uplasowały się trochę poniżej środka tabeli.

„Pełną parą” ruszyły też prace przy modernizacji płyty boiska na ul. Klasztornej, polegające na położeniu drenarki oraz zrobieniu całkiem nowej nawierzchni.

Grzegorz Myk

Victoria do boju

Wśród potu i trudów znoju,
Lecą nasze chłopaki do boju
I wybiegają szybko na boisko
Bo czują, że zwycięstwo jest już blisko

A z trybun ich kibice pięknie witają,
Bo dla swojego zespołu ten cudowny gest mają,
Który również ich wita gromkimi brawami,
I od tej pory rusza do boju razem z kibicami.

Każdy z zawodników pręży się i napiera,
Aby wypaść jak najlepiej w oczach kibiców i trenera,
Który śledzi ich w meczu swym czujnym okiem,
Aby wypomnieć im dokładnie wszystkie błędy potem

A po meczu oklaskom i wiwatom nie ma końca,
Bo oto Victoria pokonała kolejnego gońca,
Który do Koronowa przyjechał po oręż
zwycięskie,
Lecz z niczym do domu odjechał, bo poniósł klęskę.

Szlagowski Maciej

TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Kolegium redakcyjne: P. Bakalarski, C. Bosacki, I. Ołędzka.
W. Meller (korekta)

Redaktorzy prowadzący, koncepcja pisma i skład: Dariusz. Krzyżelewski,
Rafał Wąsowicz

Redakcja: Plac Zwycięstwa 22/2

Druk: „Skalski druk”, 85 – 415 Bydgoszcz, ul. Lubinowa 28

tel. 052 – 327 – 71 – 31

Nakład: 600 egz. Cena 2,50 zł



Orkiestra Dęta przy MGOK w Koronowie.



W 2004 r. z inicjatywy byłego burmistrza Zygmunta Michalaka rozpoczęto przygotowania do utworzenia w naszej miejscowości orkiestry dętej. Pierwszy występ orkiestry miał miejsce 11 września 2005 r. w czasie dożynek gminnych w Koronowie.

Dzisiaj orkiestra liczy 31 młodych instrumentalistów z kapelmistrzem **Mirosławem Kordowskim** włącznie. W skład orkiestry wchodzi: 5 saksofonów (2 altowe, 2 tenorowe i barytonowy), 2 Sakshorny barytonowe, 1 sakshorn tenorowy, 2 waltornie, 5 kornetów, 5 trąbek, 4 puzony suwakowe, i 4 osobowa sekcja rytmiczna (2 werble, 1 bęben i żele). W każdy wtorek i piątek od godz. 17 do późnych godzin wieczornych odbywają się nasze próby w budynku bursy przy ul. Szosy Kotomierskiej 3.

„Brzmiąca As-dur, dla instrumentów: B B-dur, F Es-dur, Es F-dur” to dla zwykłego śmiertelnika język nie zrozumiały, ale dla nas to chleb powszedni. Muzyką żyjemy, bo właśnie ona wypełnia każdą naszą wolną chwilę. Instrumentaliści to w większości dzieci i młodzież (od 10 do 19 lat), ale nie brakuje osób, które z muzyką zetknęły się znacznie wcześniej. Instrumentaliści orkiestry muszą być utalentowani muzycznie, ponieważ aby dostać się do orkiestry trzeba spełnić kilka warunków: posiadać przynajmniej dobry słuch muzyczny, dobre poczucie rytmu, być cierpliwym, bo na efekty trzeba długo czekać.

Instrumenty są nowe, stare i bardzo stare, ale żadnemu instrumentalście to nie przeszkadza, bo dba o niego jak o najlepszego przyjaciela. Instrument jest jak oddany towarzysz, są małe spięcia, ale nigdy nie zdradzi swojego wirtuoza. Nasz kapelmistrz ma zaszczyt decydować kto na czym gra. Na początku mało kto jest zadowolony, ale z czasem każdy pokocha swój instrument, który zajmuje jakąś część w sercu.

Instrumenty dęte składają się na: dęte blaszane i dęte drewniane. Blacha jest od staccato, a drewno od legato, ale w czasie prób ta reguła nie zawsze funkcjonuje. Każdy ma tutaj swoje kryzysy. Nie wszystkim podobają się partie, bo kontrapunkt jest ciężko zagrać, ale ktoś go grać musi. Pomagamy sobie na wzajem, uczymy się i ćwiczymy razem. Nasze umiejętności doskonałą dwaj cudowni instruktorzy: kapelmistrz o dużej cierpliwości (trębacz i znakomity

saksofonista) **p. Mirosław Korodowski** oraz świetny puzonista i tubista

p. Wiesław Bartniczak.

„Ćwicz wolno i dokładnie”, „nie bujaj się”, „zapomnij o tubie”. Hasła te doskonale zapisały się w pamięci każdego instrumentalisty, ale każdy wspomina je mile.

Orkiestra Dęta dzięki pomocy sponsorom i władz miast otrzymała umundurowanie w barwach miasta Koronowo. Zaprezentowała się w pełnej gali na ostatniej sesji rady Miejskiej.

Orkiestra koncertuje i uświetnia różne imprezy np. daje koncerty kolęd, występuje na dożynkach oraz grywa na uroczystościach narodowych. 19 maja tego roku będzie reprezentować nasze województwo na V Przeglądzie Orkiestr Dętych w Krajeńcu.

Trudności gry na instrumentach są różnicowane a zależą głównie od czasu poświęconego danemu instrumentowi, mówią jednym słowem instrument trzeba pokochać. Nie ma jednak łatwych instrumentów dętych. Wzajemna pomoc między instrumentalistami bardzo nas zintegrowała, uczymy się i ćwiczymy razem. Orkiestra systematycznie powiększa swoje grono instrumentalistów, każdy jest ciepło przyjęty. Tworzymy jedną wielką rodzinę. Jest to głównie zasługa dyrygenta, który trzyma pieczę, aby nie dochodziło do żadnych sporów i nie domówień.

Jako instrumentalistka naszej orkiestry dętej w imieniu całej naszej społeczności chciałabym szczególnie podziękować osobom, które nas wspierają. Nauczycielom, wychowawcom oraz dyrektorom szkół do których uczęszczamy m. in. Szkole Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II, Gimnazjum nr 1, Zespole Szkół Licealnych im. Leona Wyczółkowskiego oraz Zespole Szkół Zawodowych im. gen. Stanisława Maczka. Sponsorom za ich hojność z prośbą o dalszą współpracę, ale także wspianemu człowiekowi, który kocha muzykę tak jak my i należy do naszego liczego grona panu burmistrzowi **Stanisławowi Gliszczyńskiemu**, który nas wspierał i zawsze stał za nami murem.

Mam także cichą nadzieję, że ten artykuł zaciekawi mieszkańców i będą śledzić nasze dalsze poczynania.

Mirosława Wiśniewska
saksofonistka tenorowa

10.03.2007

Koncert muzyki

Fryderyka Chopina w cyklu „Muzyka pól i sadów” w Zespole Szkół im. L. Wyczółkowskiego we Wtelnie

26.04.2006

Wojewódzki Turniej Recytatorski „O pióro Jana Brzechwy” – gminne eliminacje w M – GOK



11.05.2007

Irena

Matuszkiewicz

– pisarka w Miejskiej Bibliotece Publicznej

02.04.2007

Gimnazjaliści z Koronowa

zaprezentowali w kolegiacie program poetycko muzyczny



Panie ze sklepu GS przy Placu Zwycięstwa sprzedają najczęściej „Tematów Koronowskich”. - Dziękujemy.

03.05.2007

Festyn w amfiteatrze w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 – go maja. Artyści, oraz orkiestra dęta z M – Gok'u uświetnili uroczystości. Imprezy odbyły się również w Wierchucinie Królewskim, Buszkowie i Glinkach.



31.03.2007

Papieski koncert w kolegiacie w wykonaniu artystów Teatru Otwartego z Gdańska w ramach obchodów odejścia Jana Pawła II

20. – 30. 04.2007

Międzynarodowy Dzień Ziemi również w naszej gminie. Porządki, porządki, porządki i ...



Plaża miejska w Piecyskach czeka na nowy piasek, a sprzęt wodny na turystów.



02.04.2007

„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” J. P. II

Szkoła podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II

uczciła odejście patrona modlitwą i przedstawieniem słowno – muzycznym. Uczniowie złożyli pod tablicą pamiątkową kwiaty i zapalili znicze. Jan Paweł II został patronem szkoły 22.10.2003 Nauczanie papieskie nie jest obce uczniom tej szkoły, co roku organizowane są pielgrzymki do miejsc związanych z Papieżem.

04.05.2007

Dzień św. Floriana. Święto strażaków.

Przemarsz przez miasto. Msza u św. Andrzeja. Medale, drzwi otwarte w remizie, orkiestra dęta, śpiewy i osławiona grochówka, bez której takie święto udać się nie może.



Koronowska hala z gigantycznym dachem zmienia panoramę miasta



Zmiana terminu koncertu w Piecyskach

IX KONCERT

"LATO PIECZYSKA I ŚPIEW RYSZARD SMĘDA ZAPRASZA".

13.07.2007 o godzinie 21.30

Wystąpią w nim

Małgorzata Długosz - sopran
Solistka Teatru Muzycznego w Gliwicach

Violetta Narywska - sopran
Akademia Muzyczna w Bydgoszczy

Rafał Songan - baryton Solista

Teatru Wielkiego w Łodzi

Ryszard Smęda - bas Solista Opery

Nova w Bydgoszczy

Bogdan Ciesielski - fortepian

koncert prowadzi Ryszard Smęda i jego asystentka Dominika Matuszak

X JUBILEUSZOWY KONCERT

LATO PIECZYSKA I ŚPIEW

RYSZARD SMĘDA ZAPRASZA

03.08.2007 godzina 21.00

wystąpią

MAŁGORZATA GRELA SOPRAN

solistka Opery Nova w Bydgoszczy

URSZULA WALASZCZYK -

sopran znakomita odtwórczyni roli

Hanny Glavarii z operetki Wesoła

Wdówka Franza Lehara

WIESŁAW RACZKOWSKI - tenor

znakomity odtwórca roli Danili w

operetce Wesoła Wdówka Franza

Lehara

JANUSZ RATAJCZAK - tenor

solista Opery Nova w Bydgoszczy

RYSZARD SMĘDA - BAS solista

Opery Nova w Bydgoszczy

BOGDAN CIESIELSKI - fortepian

koncert prowadzi Ryszard Smęda i jego asystentka Dominika Matuszak

23.03.2007



ANGELIKA MELLER
Wieczór autorski.



M
G
O
K

Wojciech Ślusarczyk
Recital pieśni

03.04.2007



Rozstrzygnięcie konkursu ozdób wielkanocnych w MGOK przez jury międzynarodowe w składzie : D. Krzyżelewski przewodniczący, M. Karwasz, R. Wąsowicz, oraz juror z Norwegii E. Hjelde I miejsce - **Zofia Lorenc** (Łąsko Małe) II miejsce - **Dominik Blonkowski** (Gimnazjum - Wierzuchcin Królewski) III miejsce **Klub „Dla dobra wspólnego” M-GOPS**

18.04.2007



Jarosław Jakubowski dziennikarz,
pisarz, poeta, laureat....



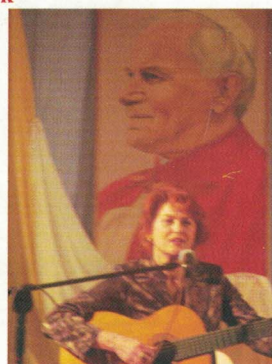
Spotkanie autorskie połączone z Międzynarodowym Dniem Ochrony Zabytków. W Miejskiej Bibliotece Publicznej pokazano prace dzieci i młodzieży związane z zabytkami gminy. Wykład wygłosił prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej **Grzegorz Myk**



Finalistami konkursu plastycznego zostali: Milena Kamińska, Jakub Depczyński, Paulina Steinke, oraz Oliwia Błoch

18.05.2007

Wybrzeża Ciszy Koncert poetycki .
Wiersze Karola Wojtyły recytowali Wanda i Eugeniusz Rzyscy oprawę wokálną przygotowała Barbara Kalinowska



M
G
O
K

